

Zobacz więcej w księgarni religijnej Izajasz:

[Słowa z Góry Athos](#)

---

Jean-Yves Leloup

# Słowa z Góry Athos

Izajasz.pl



Księgarnia religijna Izajasz.pl

Zobacz więcej w księgarni religijnej Izajasz:

[Słowa z Góry Athos](#)

---

Z TRADYCJI MNISZEJ

50

JEAN-YVES LELOUP

SŁOWA Z GÓRY ATHOS

Izajasz.pl

Zobacz więcej w księgarni religijnej Izajasz:

[Słowa z Góry Athos](#)

---

JEAN-YVES LELOUP

# SŁOWA Z GÓRY ATHOS

DUCHOWOŚĆ MNICHÓW  
Z GÓRY ATHOS

*Przekład*

WOJCIECH SZLENZAK OSB



TYNIĘC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Księgarnia religijna Izajasz.pl

## SPIS TREŚCI

PRZEDSŁOWIE .....	7
WPROWADZENIE .....	27
I. OJCIEC DIONIZY Z KLASZTORU SIMONOS PETRAS: KTO TO JEST MNICH? .....	31
II. MNICH A CEL ŻYCIA KLASZTORNEGO .....	37
III. O MODLITWIE.....	51
IV. WALKA WEWNĘTRZNA A DAR ROZRÓŻNIANIA DUCHÓW .....	61
V. OJCIEC DUCHOWNY I POSŁUSZEŃSTWO .....	69
VI. O MILCZENIU.....	79
VII. PRACA .....	87
VIII. O POSTACH, NOCNYCH CZUWANIACH I O POKŁONACH.....	91
IX. DAR ŁEZ.....	97
X. O POKORZE .....	101
XI. O MIŁOŚCI BLIŹNIEGO.....	111
XII. HEZYCHIA A DAR DUCHA ŚWIĘTEGO .....	121

## PRZEDSŁOWIE

Jean-Yves Leloup bywał niejednokrotnie na górze Athos. Zamiarem jego nie było bynajmniej zwiedzanie muzeów, szperanie za pięknymi ikonami czy robienie fotografii starym, czcigodnym rękopisom. W sercu nosił on jedną kwestię. Problem ów wiódł w całym chrześcijańskim świecie, w jego starożytności szczególnie, niezliczone rzesze mężczyzn i kobiet na drogę ku wielkim klasztorom. Chodziło mu o pytanie: „Jak zbawię mą duszę?”. Inaczej: *Co mam czynić, by się zbawić?* (Mt 19,16).

Oczywiście, że nie chodzi tu o poszukiwanie zbawienia przy pomocy drugorzędnych ksiąg, literatury o tematyce duchownej. Nie chodzi o znany szлагier: „Żyje się raz! Żyje się raz!” Ten, kto pyta o to, jak się zbawić, bierze wypowiedzi Żydów za własne. Pytali oni bowiem w dniu Zesłania Ducha Świętego, po nauce św. Piotra Apostoła: *Cóż mamy czynić, bracia?* (Dz 2,37). Odpowiedź brzmi, że Jezus jest Mesjaszem, Panem, Zbawicielem, Zmartwychwstałym, Żyjącym (Dz 2,22–36). Narzuca się zatem pytanie: jak można dojść do Niego, jak Go przyjąć, jak Nim żyć? Jak możemy z całego naszego „ja”, z ducha, du-

szy i ciała, uczynić radosny hymn uwielbienia Jego chwały i daru Ducha Świętego?

## **Idąc za Chrystusem!**

Mnisi bywali i są ludźmi urzeczonymi tym problemem. Zarówno duchowo jak i fizycznie. Zdecydowali się przecież na tą przygodę. Chcieli i chcą czynić ją ośrodkiem własnego życia. Zbyt często mamy takie wyobrażenie o mnichach, że są to ludzie, którzy w pierwszym rzędzie wyróżniają się liturgią, pracą ręczną, nauką czy też swym odizolowaniem od świata. Są to wyobrażenia niewystarczające, uproszczone, obcięte.

Życie mnicha jest dziełem dla Boga. Jest ono przede wszystkim odpowiedzią na wezwanie w Duchu Świętym, skierowanym do człowieka przez Pana: jeśli chcesz być doskonały, jeśli chcesz otrzymać zbawienie, odrodzenie, światło, to pójdz za Mną i naśluduj Mnie (Mt 19,21).

Dla scharakteryzowania przygody św. Antoniego Wielkiego<sup>1</sup>, ojca monachizmu, nie znalazł

---

<sup>1</sup> Św. Antoni (ok. r. 250–356/7) – przydomki: Wielki, Pustelnik, Opat, Patriarcha mnichów. Urodzony w środkowym Egipcie. Początkowo żył jako pustelnik w skalnej rozpadlinie, gdzie staczał dużo walk z demonami (w sztuce bardzo często tak się go przedstawia). Później działał jawnie jako doradca w sprawach duszy. Znany jest jako cudotwórca, a także jako przywódca wspólnot

Kasjan<sup>2</sup> lepszego wyrażenia nad to: „Antoni poszedł za Chrystusem!” To samo odzwierciedla powiedzenie Ojców pustyni. Na pytanie: „Co mam czynić, by się zbawić?”, odpowiedział jeden z nich: „Idź za Chrystusem!”

## **Modlić się z serca!**

Iść za Chrystusem znaczy w pierwszym rzędzie otworzyć Mu bramy swego serca: Co mam czynić, by się zbawić? Na to pytanie odpowiedział pewien Ojciec monachizmu: „Miej serce, a będziesz zbawiony!” Serce! Według solidnej tradycji klasztornej, wzorowanej ściśle na Biblii, człowiek w swej najgłębszej głębi – to nic innego jak serce. Tam może on powiedzieć bez zastrzeżeń swoje „tak!” lub „nie!”. Jest to miejsce, gdzie rozbity, pokawałkowany czło-

---

pustelnicznych. Podczas walk, prześladowań wiary, występował zdecydowanie w obronie świętej wiary i niósł pociechę uwięzionym chrześcijanom. Uchodził za wzór życia ascetycznego.

<sup>2</sup> Jan Kasjan (ok. r. 360–430/35) – pośrednik wschodniej pobożności na Zachodzie, mnich i założyciel klasztorów, pisarz kościelny, mistrz zachodnich mnichów poprzez swe dzieła: *O urzędowaniu klasztorów*, *O zaradczych środkach przeciwko ośmiu głównym wadom*, a także przez *Rozmowy (Collationes)* tzn. 24 rozmowy ze znanymi pustelnikami egipskimi. Pisma jego uchodzą za dzieło pierwszorzędного znaczenia o życiu wewnętrznym (doktryna). Były one z zalecenia św. Benedykta duchową strawą średniowiecznych mnichów.

wiek, może w końcu być sam ze sobą. Jest to miejsce, gdzie może on rozpoznawać Pana i uwielbiać Go *w Duchu i prawdzie* (J 4,23). „Wróć do twego serca i zobacz, co tu znajdziesz: jesteś Bożym obrazem” (św. Augustyn).<sup>3</sup>

Mnich ma najpierw uznać, że ma podwójne, jeśli nie wielokrotne serce. A może jest to skamieniałe serce? Ma on je stawić przed Panem w pokoju i ustawicznej o Nim pamięci. Ma je uczynić przez skruchę miękkim, delikatnym. Ma je otworzyć aż do tajników wnętrza. Aż stanie się ono sercem „z ciała” (Ez 36,26), uprawionym przez słowo Boże, przez Ducha Świętego zroszonym i zasianym. Wtedy wytryśnie z takiego „serdecznego gruntu” (Tauler) chwalba Boga. Wtedy wniesie ono zgodę w życie mnicha z jego braćmi. Wniesie jedność serc. Wtedy zajmowanie się słowem Bożym nie będzie już tylko czytaniem czy samym studium, ale żywą pamięcią

---

<sup>3</sup> Św. Augustyn: 354–430, jeden z czterech wielkich Doktorów Kościoła Zachodniego, wielki filozof okresu Ojców, najgenialniejszy i najbardziej wpływowy teolog w Kościele. Jako biskup Hippony, żył ze swymi duchownymi w społeczności na wzór klasztornej. Miał wielkie znaczenie dla zachodniego monachizmu zarówno poprzez swoje dzieła, które po klasztorach przepisywano niezliczoną ilość razy, jak i poprzez *Reguły* oraz pismo pt. *O pracy ręcznej mnichów*. W dziele jego nawrócenia odegrały niemałą rolę lektury na temat życia i cnót opata Antoniego oraz mnichów egipskich.



(*recordatio*), poruszeniem, pałaniem serca. Wtedy liturgia będzie się sprawować i na ołtarzu jego własnego serca. To, co my zwiemy modlitwą cichą, ukrytą, to dawni mnisi nazywali z upodobaniem „modlitwą serca”. W rzeczy samej chodzi o śpiew, wołanie lub o milczenie, jakie budzi się w sercu, gdy Duch Święty je oczywiście, zapali i oświeci. To jest tajemnica „modlitwy Chrystusowej”. Gdy się ją wyrzywa z jej podłoża, można wpaść w niebezpieczeństwo upatrywania w niej jedynie jednej z wielu technik medytacyjnych, jakie znają historycy religioznawstwa. Tutaj jest coś więcej. Jest tu wołanie serca człowieka, który rozpoznał w Jezusie swego Pana i bez przerwy woła już do Niego, uwielbia Go, słucha Go, czeka na Niego, płacze przed Jego obliczem, wzdycha czy wychwala Go. Wyzwolone modlitwą poruszenie serca przenika każdorazowo całą istotę człowieka oddającego się takiej modlitwie. To otwiera mu drogę, która się kończy na tym świecie. Idzie się bowiem nią w rzeczy samej z wyżyny na wyżynę, z początku do początku, z jasności w jasność.

## **Sercem i ciałem**

Dawni mnisi wiedzieli o tym bardzo dobrze, że serce i ciało, to nie dwie rzeczy istniejące obok siebie, ale są to jakby dwa konie w jednym zaprę-

gu. I jedno i drugie razem stanowią dopiero osobę. I jedno i drugie działają ze sobą współmiernie. A jeżeli nieraz walczą ze sobą te dwa elementy, to rozwiązanie tego problemu należy szukać nie na przyrodzony sposób, ale w płaszczyźnie nadprzyrodzonej, pełnej tajemnic, w świetle zmartwychwstania w dniu ostatecznym, czego zadatek już otrzymaliśmy. Wychodząc z tego założenia, trudzili się mnisz nad tym, by nigdy nie wyłączać spod przygody modlitewnej ciała. Czy to chodziło o czystość, czy o post, czy też o nocne czuwania lub uczestnictwo w liturgii, zawsze wchodziło w grę współdziałanie ciała przy zadaniu szukania Boga. A że przy tym chodziło nieraz o fakt słabości ciała i o pewne przesady, stąd też bywały nieraz niemal sportowe wy-czyny, a może i zwalczanie fizycznego elementu. Sprawa ta jest aż nazbyt prawdziwa. Tymczasem, w pierwotnym podejściu mniszym do tej sprawy, chodzi jednakowoż o coś głębszego. Gdy bowiem utrzymujemy z dala nasze ciało od przygody ducha, to wtedy unikamy niebezpieczeństwa oszukiwania siebie samych i Pana Boga. Życie w Duchu Świętym, które jest naśladowaniem Chrystusa Pana, polega na głębokim zaparciu się człowieka. Duch jego w pokorze i z podziwem zgłębia Boga. Serce jego promieniuje wtedy na ciało. Przekształca je poprzez ustawiczny z nim kontakt. Powoduje to

jego duch, który zstępuje do jego serca (Suzo), dając mu możliwość doznawania wszechstronnie Bożego miłosierdzia. Ciało i dusza trzymają straż przed Bogiem, Bogiem Żywym. Zaręczają, że On jest życiodajnym Słowem. Wysławiają Go jako Źródło wszelkiego dobra, jako Stwórcę i Szczęście swoje, ze wszystkich sił! Z całego serca!

W tym świetle rozumiemy też lepiej dążność u niektórych mnichów do pewnych przesad. Ci czuwający w nocy nie bywali ludźmi, którym się nie chciało spać! Ci mistrzowie w znoszeniu głodu nie bywali bynajmniej ludźmi, którym się nigdy nie chciało jeść! Oni mieli to przekonanie, że inaczej nie potrafią wyrazić tęsknoty swego serca, jak tylko przez takie niezwykle czyny, chcąc być szaleńcami Bożymi. Zbyt często jednak czyny takie wystrzeliwały ponad cel, górowały. Serce nie trzymało cugli nad nimi. Traciły dlatego swój sens. Tu leży przyczyna jakiegoś faryzeizmu o wielu twarzach. Od tego momentu zjawisko takie stawało się pokusą dla życia klasztornego.

Z drugiej zaś strony zawsze bywali szczerzy i pokorni mnisi, którzy utrzymywali równowagę i życiem swym ukazywali prawdziwą drogę ku Bogu. Droga ta zresztą nie jest w rzeczy samej żadną inną drogą jak tylko drogą każdego ochrzczonego człowieka.

Jest to paradoks! Stoi to w sprzeczności z wszelką gadaniną oraz z różnego rodzaju ogólnikami na temat życia monastycznego, że mianowicie nie ma nic cenniejszego w życiu mniszym nad to, co ma mnich jako wspólne ze wszystkimi ochrzczonymi, a więc miłość Boga i bliźniego. Św. Bernard z Clairvuaux mówi z naciskiem: „Pokora jest przed dziewictwem. O ile dziewictwo nie podlega pokorze, grozi pychą i zatwardziałością serca!” – można powiedzieć to samo o ubóstwie czy posłuszeństwie, o postach czy o innych podstawowych elementach życia klasztornego. Elementy te mają za cel „budowę nowego człowieka, człowieka miłości”. O ile jednak zatracają one swój głębszy cel, błędzą i przekształcają się w swoje przeciwieństwo. Stąd ów gniew u wielkich Ojców monachizmu na tych, którzy uważają się za sprawiedliwych, licząc na swe czyny lub wyczyny, albo też mniemają, że za to otrzymają w nagrodę uprzywilejowane miejsce przy stole Pana. Nie można przecież sobie niczym dysponować według własnego widzi-mię. Nie można nie liczyć się w ogóle z Bogiem! Nawet, jeśli się jest mnichem.

## **Przez pustynię**

Tęsknota za klasztorną przygodą w życiu wyprowadzała mnichów daleko od miast, na pustynię (...)